

***Rozproszona odpowiedzialność nauczyciela czyli o statystycznej istocie
wychowania***

Marek Kaczmarzyk

Uniwersytet Śląski, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska.

Człowiek ma sens jedynie w otoczeniu innych ludzi. To kategoryczne zdanie może budzić sprzeciw, jeśli zrozumiemy je jako próbę wyznaczenia nadrzędnej pozycji zbiorowości wobec każdego z nas. Jest ono jednak stwierdzeniem oczywistego faktu, że gatunek ludzki należy do grupy gatunków społecznych, których ewolucyjna przeszłość, a więc i biologiczny bagaż, związane są z życiem w grupie.

Podstawowe kompetencje społeczne kształtowały się u naszych przodków w niewielkich grupach zbieraczy i łowców, którzy przemierzali rozległe, trawiaste równiny Starego Świata już 200 tysięcy lat temu. Od tamtego czasu ich mózgi nie uległy zasadniczej zmianie. To wtedy właśnie pojawiły się i zostały utrwalone rozwiązania podstawowych problemów. Jak zdobyć pokarm? Jak nie zostać pokarmem drapieżników? Gdzie się schronić? Jak rozpoznać tych, w których interesie jest udzielić nam pomocy?

Przełom jaki nastąpił około 35 tysięcy lat temu nie miał prawdopodobnie źródła w biologicznej ewolucji. Nagle (w geologicznym sensie tego słowa oczywiście) od stosunkowo prostych narzędzi i zachowań, przeszliśmy do złożonej, wielowymiarowej kultury. Jak pisze V.S. Ramachandran, zmiana jaka wtedy nastąpiła nosi znamiona przejścia fazowego. Było z nami tak jak z lodem, z którym nic się nie dzieje mimo, że jego temperatura rośnie. Jeśli podniesiemy ją z -10°C do -9 , nic się nie stanie. Podobnie będzie kiedy temperatura osiągnie kolejno $-8, -7, -6, -5...$ stopni. Liniowo rosnąca temperatura nic nie zmienia w strukturze lodu. A potem nagle, kiedy temperatura osiągnie 0°C lód zmienia się w wodę.

Trudno powiedzieć dlaczego? Być może w proces powstawania i rozwoju umysłu wpisany jest rodzaj przejścia fazowego, być może drobne zmiany, niewielkie i nieznaczne, stopniowo nabywane cechy w pewnej chwili przekroczyły „masę krytyczną” i na nasz gatunek spłynęło olśnienie. Trudno będzie zapewne

odpowiedzieć na pytanie o przyczyny. Jednak fakt pozostaje faktem, zdolność do wytwarzania i przekazywania kultury jest dla nas cechą gatunkową.

Dzisiaj łowcy, których ukształtowało życie w niewielkich, zwartych grupach przemierzających bezustannie ogromne przestrzenie, zamieszkali w gigantycznych zbiorowiskach nowoczesnych miast. Spotykają codziennie tysiące obcych sobie ludzi, a ich systemy rozpoznawcze zmuszane są do odczytywania intencji innych na podstawie fragmentarycznych i zniekształconych informacji, strzępów rozmów, wyrwanych z kontekstu komunikatów i gestów.

Naturalna skłonność do poszukiwania i gromadzenia informacji, była zbawienna w czasach jej deficytu, staje się jednak zabójcza wtedy kiedy atakuje nas jej nadmiar. Jest w tym przypadku tak jak z nadmiarem pożywienia. Jak każdy organizm, w trakcie swojej ewolucji spotykaliśmy się często z problemem niedoboru pokarmu ale prawie nigdy z jego nadmiarem. Fizjologia daje pewne możliwości obrony przed głodem, czyni nas jednak bezradnymi wobec pełnej lodówki i czekolady w szufladach.

W czasach łowców dwudziestoparoletnie życie człowieka przebiegało w niewielkich 150 osobowych grupach. Socjalizacja, rozumiana jako przekazywanie składników kultury czyli tych informacji i kompetencji, które nie stanowią składowych przekazywanych genetycznie, odbywała się wewnątrz tych grup. Jakość tego procesu widoczna w postaci stopnia przystosowania młodych osób przekładała się w prosty sposób na osiągnięcia grupy. Los grupy, w której odbywała się socjalizacja zależał od jej powodzenia.

Dzisiejszy świat wygląda jednak zupełnie inaczej. W dobie powszechnie dostępnej, taniej informacji autorytety fachowców błędą. Encyklopedyczna wiedza traci na znaczeniu jeśli nie potrzebna nam już profesorska siwa głowa, żeby ją zdobyć. Wystarczy telefon i dostęp do sieci. Oczywiście pomiędzy Internetem a umysłem profesora istnieje przepaść, ale bądźmy szczerzy, ile razy życie stawia nas wobec konieczności posiadania głębokiej, funkcjonalnej wiedzy z zakresu budowy mostów, całkowania czy teorii literatury? Poza egzaminami w czasie naszych studiów oczywiście...

Owo zamieszanie, wynikające z nadmiaru tego czego zwykle nam brakowało, łatwiej opanować i wyjaśnić, jeśli popatrzymy na nie właśnie z perspektywy naszej przeszłości. Dotyczy to także tego, co najistotniejsze dla nauczyciela – procesu

edukacji rozumianej jako proces dostarczania kolejnym pokoleniom przystosowawczo znaczącej informacji kulturowej.

Wszystko co tworzy kulturę, od niewybrednych dowcipów, popowych piosenek, poprzez przepisy kulinarne aż po religijne dogmaty i teorie naukowe, nazywamy **memami**. Podlegają one procesom memetycznego doboru. Ogólny mechanizm jest tutaj podobny do tego jaki rządzi doбором naturalnym w świecie genów.

Pojedyncze memy, podobnie jak pojedyncze geny, nie mają jednak sensu. Podobnie jak ludzie nabierają go dopiero w funkcjonalnych zbiorach. Zespoły takie nazywamy **mempleksami**. Najczęściej to właśnie one, a nie izolowane memy podlegają dystrybucji w środowisku kulturowym.

Każdy człowiek uczestnicząc w kulturze przyjmuje i integruje określone zbiory memów. W ten sposób powstaje nasz memetyczny bagaż dzięki któremu możemy rozwiązywać problemy. Funkcjonalny zbiór memów jakie w danej chwili posiada człowiek określimy jako jego **memotyp**. Warunkuje on bieżące zachowanie, wyznacza granice możliwości i określa kompetencje¹.

Szkoła jest miejscem, w którym staramy się wybiórczo wspierać memy jakie uznajemy za szczególnie istotne. Staramy się tworzyć warunki w jakich zostaną one przeniesione w umysły naszych podopiecznych i wytworzą tam, w odpowiednio dobranych zbiorach, właściwe sobie kompetencje. Nasze starania podlegają planowaniu, opisowi oraz ewaluacji (tak powstają programy nauczania). Mamy wrażenie, że w obszarach jakie wyznaczamy, działania szkoły mogą być skuteczne i wydajne w stopniu, jaki także może podlegać planowaniu i późniejszej ocenie. To poczucie pociąga za sobą przyjęcie odpowiedzialności za wynik działań jakie kreujemy, za jakość kompetencji w memotypach jakie powstają. Czy jednak w pełni zdajemy sobie sprawę z warunków w jakich toczy się memetyczna gra? To ważne, ponieważ świadomość w tym zakresie może nam dać właściwą perspektywę a co za tym idzie pozwoli na określenie realnych potrzeb, możliwości i odpowiedzialności.

Dzisiejszy świat, z jego nieznośnym nadmiarem informacji, jest jednocześnie światem niezliczonych wyzwań. Niemal nieskończenie bardziej złożonych niż te, które kształtowały człowieka w jego gatunkowej przeszłości. Żyjemy nie w jednym

¹ Kompetencja w jakimś zakresie może być rozumiana jako zbiór działających razem memów. Nieco upraszczając można powiedzieć, że mem do kompetencji w tworzeniu jakiej uczestniczy ma się tak jak gen do cechy, którą warunkuje wraz z innymi genami organizmu.

środowisku ale w wielu jednocześnie. Dom, szkoła, grupa rówieśnicza, praca zawodowa... Każde z tych środowisk posiada swój własny zbiór reguł, zgodnie z którymi toczy się memetyczna gra. W każdym z nich poszczególne memy i ich zbiory mają różne znaczenie. W każdym aktualna jest nieco odmienna konfiguracja memotypu. Kompetencje aktualne w szkole, mogą mieć ograniczone znaczenie w domu a tracić je zupełnie w środowisku grupy rówieśniczej.

Tradycyjnie rozumiana szkoła stawia przed sobą zadanie, które polega na takim wyposażeniu memotypu ucznia, żeby był on gotowy na wyzwania poza nią i to zarówno w znaczeniu przestrzeni jak i czasu. Jest to jednak zadanie w oczywisty sposób niewykonalne. Nawet jeśli założymy, że rozpoznamy wszystkie problemy przed jakimi staje uczeń we wszystkich subśrodowiskach społecznych w jakie trafia obecnie, i tak nie jesteśmy w stanie przewidzieć reguł gry świata przyszłości, w której spędzi swoje dorosłe życie.

Ekolodzy często podkreślają związek pomiędzy różnorodnością gatunkową ekosystemu a jego stabilnością. Ubogie biocenozy podatne są na gwałtowne załamania ponieważ częściej pojawiają się tu takie problemy, którym nie jest w stanie sprostać ubogi zestaw rozwiązań reprezentowanych przez nieliczne, budujące je gatunki. Bogata, różnorodna biocenoza jest mniej wrażliwa na wyzwania przyszłości. Bioróżnorodność zapewnia przetrwanie ponieważ jakkolwiek trudna będzie przyszłość, istnieje szansa, że znajdzie się organizm, którego ona nie zaskoczy.

Podobnie nieprzewidywalna jest przyszłość memotypów. I poprzez analogię można założyć, że siłą jaka może jej sprostać jest różnorodność memetyczna. Tej z kolei nie może zapewnić jednorodne środowisko.

Przyszłość jest nieprzewidywalna, wyzwania w niej zawarte zaledwie potencjalne, a jedyną możliwą odpowiedzią - różnorodność kompetencji. Nawet te, które dzisiaj wydają się zbędne, a czasem także sprzeczne ze społecznym interesem, mogą w przyszłości okazać się kluczowe zarówno dla jednostki jak i dla zbiorowości.

Wielowymiarowa istota memów sprawia, że zmiany jakie zachodzą w środowisku kultury są tym szybsze im szybsza jest ich reprodukcja². Mają one dzisiaj pod tym względem prawdziwy „Raj na Ziemi”. Telewizja, radio, telefony komórkowe w

² Jest to zresztą reguła aktualna także w świecie genów. Różnica pomiędzy nimi a memami tkwi jedynie w tempie i kierunku w jakim powielają się oba replikatory (nazywamy tak obiekty zdolne do samodzielnej reprodukcji). Ewolucja memów wyprzedza tę, jakiej podlegamy na płaszczyźnie biologicznej choć ta wyraźna dysproporcja nie usprawiedliwia oczywiście twierdzenia, że w ogóle już nie podlegamy ewolucji biologicznej.

kieszeniach, a przede wszystkim Internet z jego niemal nieograniczonymi możliwościami przekazywania informacji. Wszystkie te media przyspieszają i ułatwiają reprodukcję memów. Z drugiej strony, na memetycznym rynku panuje potworny tłok. Składniki kultury konkurują o ograniczoną przestrzeń ludzkiej uwagi i pamięci. Są jak zabawki na wielkim straganie przed którym stoi, nieco zdezorientowane, dziecko z ograniczonym zasobem gotówki w kieszeni. Nie ma tylko za jego plecami rodzica, który mógłby wesprzeć jego skromne zasoby.

Potrzebny nam sposób na uwiarygodnienie memów. Klucz do ich selekcji. Często i chętnie deklarowana samodzielność pod tym względem jest niebezpieczna, ponieważ przyjęte kryteria mogą nie mieć nic wspólnego z wymaganiami środowiska. Znacznie lepiej oprzeć się na jakimś, wcześniej zweryfikowanym ich zestawie. Gdzie go szukać? Tutaj w sukurs przychodzi kolektywna natura gatunku. Jesteśmy otoczeni działającymi w środowisku zbiorami funkcjonalnych memów w postaci memotypów ludzi, którzy w różny sposób radzą sobie z wyzwaniami. Ich skuteczność, jako uczestników społecznej gry świadczy o jakości tworzących je memów. Jednym słowem o tym w jakim stopniu warto te memy przejmować od posiadających je ludzi. Mamy jako gatunek wyjątkowo rozwinięte zdolności do oceniania innych i wyrażania swoich opinii na ten temat. Można powiedzieć, jest to czynność do jakiej jesteśmy stworzeni. Oceniamy wszystkich i wszystko, niezależnie od sytuacji, potrzeby czy nawet sensu samego procesu oceniania, nawet wtedy kiedy sama ocena nie jest nam do niczego przydatna. Oceniamy partnerów, dzieci, rodziców, przypadkowych przechodniów nawet wizerunki zupełnie obcych ludzi na reklamowych plakatach. Powszechna skłonność do oceniania, sugeruje jej przystosowawczy charakter. Zarówno umiejętność oceniania jak i efekt, czyli ocena, muszą mieć dla nas szczególne znaczenie i wartość. Jest tak ponieważ daje to możliwość wyłonienia tych memotypów, które zawierają zbiory memów szczególnie przydatne i kierują naszą uwagę w stronę mempleksów, których posiadanie przynosi korzyści.

Nauczyciel także reprezentuje określony memotyp. Jak każdy radzi sobie z pewnymi problemami i ulega innym, które przekraczają jego kompetencje. Rzecz w tym, że jego zadaniem jest ponadto reprezentowanie zbiorów memów, które szkoła jako instytucja uznaje za szczególnie ważne (to właśnie memy programów nauczania). Memy te nie są jednak widoczne jako odrębna, funkcjonalna całość. Jedynym ich uzewnętrznieniem jest nauczyciel, dlatego to wartość jego memotypu zostanie

przyporządkowana memom wspieranym przez szkołę. Ocena memotypu nauczyciela zrasta się z oceną znaczenia memów, które reprezentuje.

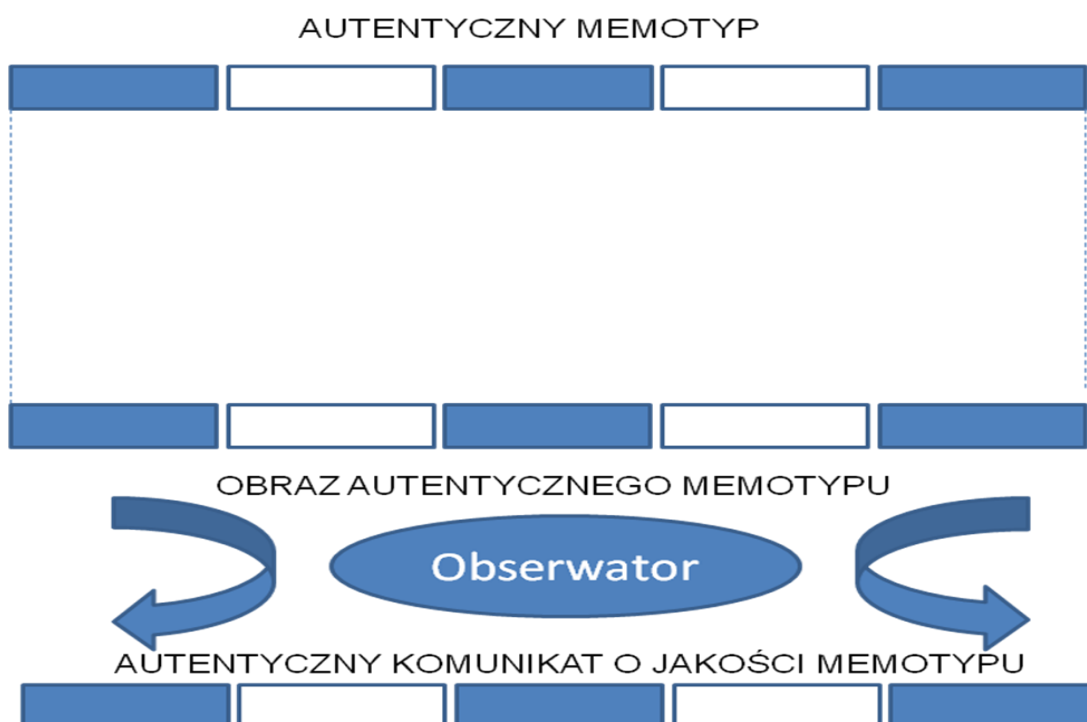
Każdy czynny zawodowo nauczyciel/wychowawca wie doskonale jak wnikliwe mogą być obserwacje uczniów a ich oceny bezwzględne. Jest to jedna z podstawowych uciążliwości naszego zawodu, a czasem prawdziwe utrapienie.

Memotypy są oceniane i weryfikowane jako całości. Nie można ukryć części związanych z nim memów i eksponować inne, a w każdym razie jest to niezmiernie trudne zadanie. Działający w środowisku memotyp podlega ocenie a jej efekt, w postaci jego wiarygodności, dotyczy wszystkich związanych z nim memów. Wysoka ocena memotypu, wzmocni je wszystkie, niska wszystkie osłabi.

Wysoko oceniony nauczycielski memotyp staje się wiarygodny a jego memy otrzymują nieocenione wsparcie. Tak właśnie powstaje autentyczny autorytet. I choć nie jest on trwały i nie dotyczy wszystkich uczniów, dydaktycy nie odkryli jeszcze lepszego sposobu wpływania na drugiego człowieka.

Pozytywna lub negatywna ocena memotypu jest następnie komunikowana innym a społeczny charakter gatunku sprzyja utrwalaniu się takich przekazów jako samodzielnych memów o dużej zdolności do powielania³(Ryc. 1).

³ Istnieją nawet teorie, które właśnie z zdolności do rozpowszechniania plotek uczyniły główny czynnik wzrostu wielkości i możliwości naszych mózgów. To właśnie cenna z społecznej sieci wzajemnych zależności zdolność do oceniania i rozpowszechniania ocen, jest z ich perspektywy, głównym motorem rozwoju ludzkiej kultury.



Ryc.1. Autentyczny i w pełni dostępny memotyp, taki jak memotypy nauczycieli, jest postrzegany jako całość i jako całość podlega ocenie. Subiektywnie odbierana jakość memotypu stanowi następnie podstawę komunikatu, który zostanie wysłany do innych potencjalnych odbiorców jego wpływów. Wynik oceny niekoniecznie będzie sprawiedliwy a jeszcze rzadziej bywa taki jakiego chce sam posiadacz ocenianego memotypu, będzie jednak w znacznej mierze autentyczny i oparty na samodzielnie zdobytych przesłankach.

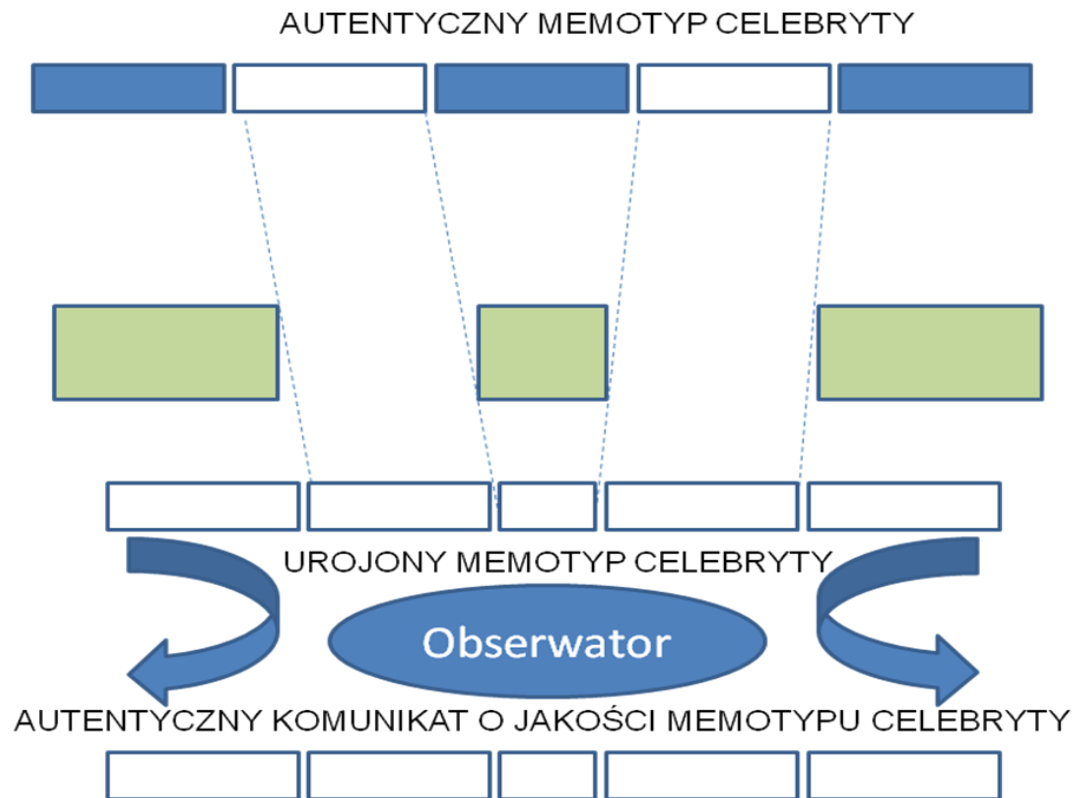
Autentyczny memotyp nauczyciela częściej jednak podlega negatywnej ocenie, a przynajmniej ocena ta jest nie na tyle wysoka, żeby mogła stanowić podstawę budowania autorytetu. Powodem nie jest tu obiektywnie niska jakość memotypu. Raczej różna przydatność budujących go memów w różnych subśrodkach, w jakich funkcjonuje uczeń. Stopień dostosowania obserwowanego memotypu różni się w każdym z nich. Memy i budujące je kompetencje jakie mają wysoką wartość w szkole mogą być prawie zupełnie nieprzydatne w grupie kibiców sportowych albo w środowisku graczy w gry planszowe. Ten sam memotyp, ze względu na rozproszenie znaczenia poza środowiskiem szkolnym, będzie osłabiany także w szkole.

Obserwując współczesny medialny świat można zapytać jakim cudem udaje się budować swoje autorytety medialnym celebrytom? Przecież ich memotypy w ogóle nie podlegają bezpośredniej weryfikacji i są dostępne jedynie za pośrednictwem

mediów. Klucz do ich sukcesu leży właśnie w niekompletności przekazu. Memotyp celebryty pokazywany jest odbiorcy jedynie w tej jego części, która sugeruje wysoką wartość całości. Ponieważ nasze mózgi nie są przygotowane do odbioru takich fragmentów, tworzą sobie na ich podstawie obraz całości, który ma oczywiście cechy i wartość dostępnej części. W taki sposób powstaje memotyp urojony, który podlega pozytywnej ocenie po prostu dlatego, że nie mamy innego. Co ciekawe, wysoka ocena w jednym zakresie (przykładowo w zakresie gustu muzycznego lub kompetencji sportowych) jest łatwo przenoszona na inne. To dlatego muzycy, koszykarze i politycy są często w popularnych programach pytani o sprawy nauki, polityki czy medycyny. I co ciekawe, ich odpowiedzi traktowane są jako wypowiedzi ekspertów.

Taki urojony memotyp, dzięki udostępnianiu do weryfikacji jedynie wartościowych memów i ich zbiorów w postaci kompetencji, prowadzi do pojawienia się równie urojonego autorytetu. Towarzyszy mu jednak przy tym wcale nie urojona moc wpływania na innych. To właśnie ta siła, czasem dla siebie samej, czasem zaś w przeliczeniu na taki lub inny ekwiwalent, jest celem celebryty.

Podobnie jak autentyczna jest siła oddziaływania urojonego autorytetu, podobnie autentyczne będą komunikaty o jego jakości i wsparcie dla rozpowszechnianych memów (Ryc.2). Doskonale to wiedzą reklamodawcy, dlatego w telewizyjnych reklamach tak wielu spotykamy medialnych idoli.

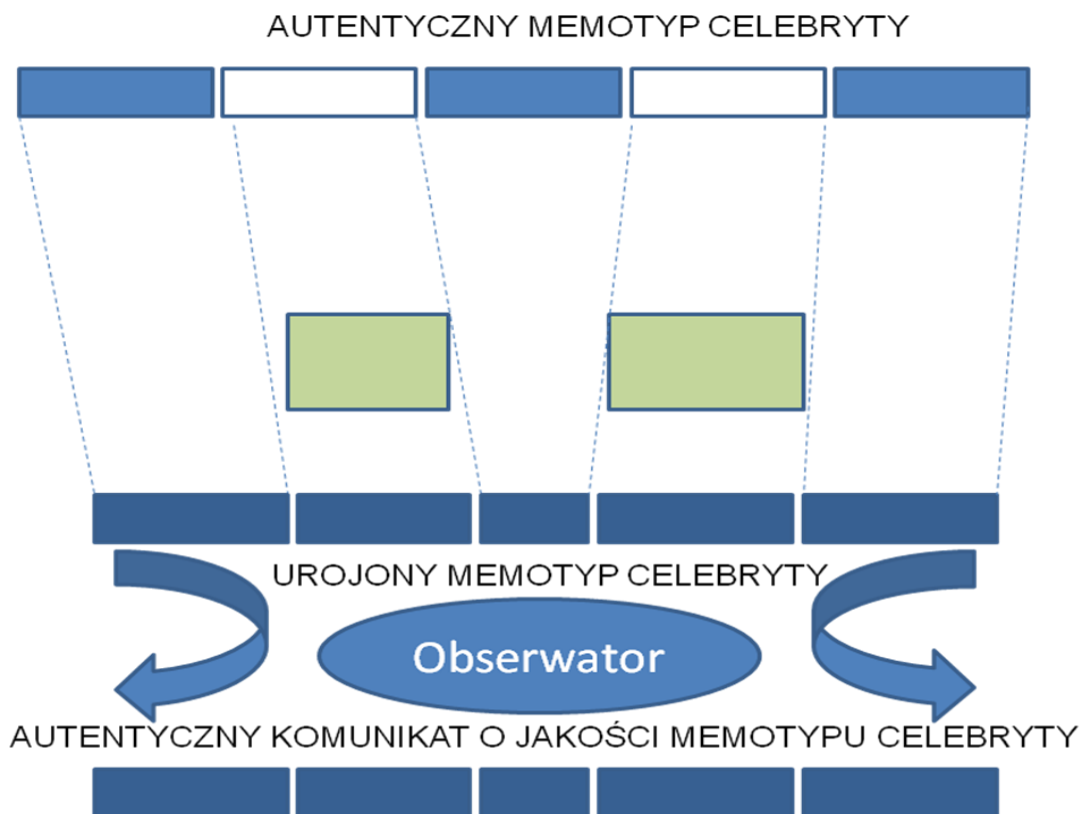


Ryc. 2. Jeśli pomiędzy autentycznym memotypem a obserwatorem pojawi się filtr, na przykład pośrednik w postaci przekazu medialnego, widoczne będą jedynie niektóre obszary memotypu. Natura nie wyposażała nas jednak w umiejętność tolerowania obrazów niekompletnych. Przeciwnie mamy tendencje do wypełniania luk i to elementami o jakości zbliżonej do tych jakie dostrzegamy. „Białe” memy dostrzegane w przekazie staną się powodem stworzenia „białego” albo raczej „wybielonego” obrazu memotypu. Pojawiające się często przekonanie o wszechstronnych kompetencjach celebryty wynika właśnie z takiego wypełnienia. Komunikat jaki zostanie stworzony na podstawie takiego obrazu będzie oczywiście równie atrakcyjny.

Filtry memetyczne stosowane przez media służą do wskazywania tych części memotypu, które powinny być, albo raczej mogą być, bezpiecznie pokazywane. Oczywiście mechanizm ten działa także w drugą stronę. Jeśli, z jakiegoś powodu pokażemy jedynie „czarne” strony czyjegoś memotypu, powstanie urojony „memotyp czarnego charakteru”. I znowu, zapewne niewiele mając wspólnego z autentycznym memotypem, jego urojony obraz stanie się nowym memem rozpowszechnianym zgodnie z zasadami dotyczącymi pozostałych. To ciekawe, że sami celebryci, tworząc przez lata warunki sprzyjające powstawaniu urojonych i wybielonych

obrazów „własnych” memotypów, zwalczają tych, którzy próbując omijać stawiane im ograniczenia przełamują bariery.

Wytoczone dziennikarzom procesy sądowe ciągną się latami zupełnie niezależnie od dystrybucji wciąż urojonych, skrajnie różnych od siebie obrazów memotypów



Ryc. 3. Tym co spędza sen z powiek celebryty jest możliwość nagłej zmiany rodzaju stosowanych filtrów. Jeśli media zmieniają zdanie albo z jakiegoś przypadkowego powodu do wielkiej rzeszy odbiorców trafi informacja o memach „czarnych”, może nastąpić analogiczny proces a uwielbienie zmienia się w lawinowo narastającą niechęć. Zabawne, że memotyp autentyczny nadal najczęściej pozostaje względnie nieznany.

Wracając do szkoły, nasze nauczycielskie memotypy to jedna strona medalu. Oceniane przez uczniów wypadają tak różnie jak różne są preferencje oceniających. Podobne zjawiska zachodzą także z naszej strony, a wszystkie, zgodnie z opisaną wcześniej regułą, prowadzą do oceny całości na podstawie fragmentu memotypu.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku kanadyjski psycholog Lee D. Ross określił te zjawiska jako **podstawowy błąd atrybucji**. My znamy je z nauczycielskiej praktyki jako efekty aureoli, pierwszego wrażenia czy efekt łagodności.

Jak widzimy wartość poszczególnych memotypów może być różna w różnych subśrodowiskach społecznych, a także różna w oczach różnych ludzi.

Warto w tym miejscu zadać jeszcze jedno, kluczowe dla szkolnej praktyki pytanie. Czy można, biorąc pod uwagę to co już wiemy, powiedzieć, że istnieje jakieś określone, nadrzędne środowisko (subśrodowisko) społeczne, które ma monopol na dostarczanie kluczowych memów? Może jest nim dom rodzinny, może szkoła albo jeszcze inny społeczny obszar wpływów?

Jeśli szansą powodzenia jest różnorodność, wydaje się, że i w tym przypadku najbezpieczniejszy wobec zmiennej i nieprzewidywalnej przyszłości będzie memotyp, który czerpie z różnych źródeł. Ustalenie dominującego kierunku napływu memów oznaczałoby zamknięcie się w jednym profilu działania i utratę potencjalnych możliwości. Niektóre z najnowszych badań oraz analiz wyników uzyskanych wcześniej, zdają się potwierdzać brak dominującego znaczenia określonego subśrodowiska społecznego w rozwoju memotypów⁴.

Każdy nauczyciel wierzy, albo przynajmniej zakłada, że jego starania przekładają się w określony sposób na to jakimi ludźmi będą w przyszłości jego uczniowie. Jeśli wierzy też w istnienie sposobu na osiągnięcie jednoznacznie określonych rezultatów, w możliwość istnienia jakiegoś rodzaju wychowawczej arytmetyki to szukając związku pomiędzy intensywnością własnych starań a ich efektem dozna rozczarowania. Czy w takim razie staranie ludzi zaangażowanych w proces wychowawczy jest pozbawione głębszego sensu bo tak rozproszona odpowiedzialność jest niewymierna a stopień wpływu można statystycznie zaniedbać? Rzecz w tym, że to tylko jedna, i to ta wygodniejsza, z możliwych interpretacji.

To, że nie jest możliwe określenie warunków w jakich zyskujemy wpływ znaczący, oznacza jedynie, że nie możemy przewidywać znaczenia konkretnych działań a nie,

⁴ Szczególnie godne uwagi są tu prace Judith Harris, która silnej krytyce poddaje twierdzenie o dominującej roli środowiska rodzinnego. Łamiące powszechne intuicje wnioski tej niezależnej badaczki są od lat powodem debat wśród psychologów, socjologów, pedagogów i wychowawców. Chłodne, naukowe podejście do problematyki znaczenia wychowania w rodzinie budzi niemal pierwotny sprzeciw ale już przywoływane przez Harris przykłady, uniemożliwiają natychmiastowe odrzucenie jej twierdzeń i zmuszają do głębszych refleksji.

że nasz wpływ jest bliski zeru. Równie często ograniczone, a czasem nawet jednorazowe, oddziaływanie na kogoś może mieć kluczowe znaczenie w procesie kształtowania jego memotypu. Wielu zna takie zjawiska z własnego doświadczenia. Często o kierunku rozwoju zainteresowań decyduje krótki, czasem nawet jednorazowy kontakt z kimś, kto reprezentuje szczególnie z jakiegoś określonego powodu, atrakcyjny memotyp. Może to być naukowiec, artysta lub polityk, na którego wykład lub wystawę trafimy.

Na zakończenie pamiętajmy, że to o czym tu mówimy, jest jedynie specyficznym, proponowanym przez autora, punktem widzenia, nie zaś dojrzałą naukową teorią. Znaczenie tej interpretacji szkolnych zjawisk, jak znaczenie wszystkich memów, zostanie zweryfikowane w praktyce.

Mimo tego zastrzeżenia warto sobie uzmysłwić, że nawet przyjęcie takiej perspektywy nie oznacza w konsekwencji ograniczenia odpowiedzialności nauczyciela/wychowawcy. Jeśli nieznaczne z pozoru oddziaływanie może mieć poważne wychowawcze konsekwencje, to niezdolność przewidywać w tym zakresie powinna nas raczej skłaniać do przyjęcia odpowiedzialności niż jej odrzucenia.

PODRĘCZNY SŁOWNIK MEMETYCZNY⁵

MEM – umowna jednostka informacji, której dystrybucja odbywa się drogą przekazu kulturowego między innymi w procesach nauczania i wychowania. Trudno jest określić ramy tego pojęcia. Memem może być symbol, plotka, teoria naukowa lub przepis kulinarny. Wszystko co może być przekazywane w zrozumiały dla innych sposób i ma znaczenie dla ich działania w systemie społecznym.

Wielu memetyków ogranicza znaczenie tego pojęcia do tych informacji, których medium jest język, jednak w proponowanym przez nas ujęciu nie wydaje się to właściwe. Memem może być informacja przekazana pozawerbalnie w postaci umownego gestu, zwyczajowego zachowania, uzewnętrznienia reakcji emocjonalnej. Wszystko co może pobudzić lustrzane mechanizmy ludzkich mózgów.

MEMOTYP – zbiór memów obecnych w umyśle jednej osoby. Warunkuje jej zachowanie, światopogląd, relacje z innymi. Ponieważ wciąż przyswajamy nowe memy i weryfikujemy znaczenie przyswojonych wcześniej, należy założyć, że memotyp podlega ciągłym zmianom i modyfikacjom. Zbiory memów w memotypie tworzą kompetencje a ponieważ ich zestawy są zmienne, kompetencje także ulegają zmianom.

MEMPLEKS – zespół memów związanych z jakimś obszarem rzeczywistości. System, w którym memy wzajemnie się dopełniają, określają swoje znaczenia i uzupełniają. Mempleks nie jest jednak jako całość związany z jakąkolwiek osobą, nie jest składową memotypu. Istnieje jedynie w przestrzeni społecznej wymiany informacji.

⁵ Definicje, które tu przedstawiamy, mają wyłącznie lokalny charakter. Powstały na potrzeby tego tekstu i tu właśnie zaczynają się i kończą ambicje ich autora. Różnorodność znaczeń przypisywanych definiowanym tu terminom w literaturze memetycznej nie pozostawia jednak wyboru. Nie ograniczamy tu memoróżnorodności, a jedynie zwiększamy szansę zgodnej z intencją autora interpretacji tekstu.

Bibliografia

Brodie R., *Wirus umysłu*, Łódź 1997.

Buss D., *Psychologia ewolucyjna*, Gdańsk 2001.

Dawkins R., *Samolubny gen*, Warszawa 2010.

Dunbar R., *Pchły, plotki i ewolucja języka*, Warszawa 2009.

Fog A., *Cultural Selection*, Dordrecht 1999.

Goodal J., *Przez dziurkę od klucza*, Warszawa 1995.

Kaczmarzyk M., *Zielony mem*, Mikołów 2012.

Kaczmarzyk M., Kopeć D., *Ewolucja biologiczna a procesy uczenia się i nauczania. Dydaktyka ewolucyjna. W Jakość edukacji. Różnorodne perspektywy*. Red. Grzegorz Mazurkiewicz, Kraków 2012.

Oyster C.K., *Grupy*, Poznań 2002.

Plomin R., DeFries J.C., McClearn G.E., McGuffin P., *Genetyka zachowania*, Warszawa 2001.

Ramachandran V.S., *Neuronauka o podstawach człowieczeństwa. O czym mówi mózg?* Warszawa 2012.

Rich Harris J., *Geny czy wychowanie? Co wyrosnie z naszych dzieci i dlaczego*, Warszawa 2000.

Rich Harris J., *Każdy inny. O naturze ludzi i niepowtarzalności człowieka*, Sopot 2010.

Ridley M., *Czerwona Królowa*, Poznań 1999.

Morge L., Teacher–pupil interaction: A study of hidden beliefs in conclusion phases, "International Journal of Science Education" 2005, Vol. 27, No. 8.

Ross L.D., Ross L., *The intuitive psychologist and his shortcomings: Distortions in the attribution process*, in L. Berkowitz (ed.), "Advances in experimental social psychology" 1977.